LUTER i ALBRECHT

PRZED SEKULARYZACYĄ PRUS

(Ku uczczeniu rocznicy rejowskiej, urywek z większej pracy).

Niespełna lat dwa trwająca ostatnia wojna Polski z Zakonem niemieckim, „wojna uboga w ważne wydarzenia, wielkich ludzi i czyny, a za to tem bogatsza w okrucieństwa i rabunki“ [1]), zakończona czteroletniem zawieszeniem broni 7 kwietnia 1521 roku w Toruniu [2]), przekonała ostatecznie Albrechta, że przeżyty i zgniły Zakon ani marzyć może o samodzielnej wojnie z potężną bądź co bądź Polską Jagiellonów, a już tembardziej o tym ideale rycerzy zakonnych — odzyskaniu t. zw. Prus Królewskich z Warmią. Buta dumnego Hohenzollerna w płaszczu zakonnym, upór w wypełnieniu warunków wieczystego pokoju z 1466 r. i złożenia hołdu, doprowadziły do wojny, która okazała w całej nagości słabość tego „szpitala niemieckiej szlachty,“ jak wówczas w Niemczech nazywano Zakon, tego strupieszałego dziecka epoki zapału religijnego, epoki wypraw krzyżowych. Przyprawiła o straszną nędzę cały kraj zakonny, o najzupełniejszą ruinę tak świetny niegdyś i pełny złota skarbiec krzyżacki, podniosła rozgoryczenie i zniechęcenie wśród poddanych Zakonu. Po paru tygodniach wyprawy, cały niemal kraj leżał u stóp zwycięskiego Jagiellona, wojska tego „dziekana i rozjemcy Europy“ zbliżały się już pod Królewiec, zająwszy poprzednio cały szereg miast... katastrofa zupełna była bliską, bo

[1]) Voigt. J. „Gesch. Preussens“ Bd. IX, p. 634.

[2]) Tekst odnośnego dokumentu u Dogiela Codex dipl. Pol., t. IV, p. 218—223.

i najemne wojska Albrechta buntować się poczęły. Wyratowała Krzyżaka niewytrwałość polska i łagodność Zygmunta, jak często, tak i tu niepotrzebna; wyratowało pośrednictwo cesarza i Ludwika, czesko-węgierskiego króla. Zawarto chwilowy rozejm. Dla Albrechta była to wielka wygrana. Zyskiwał bądź co bądź znaczny kawał czasu, bo lat cztery, by obmyśleć i przygotować się do przyszłych wypadków. Bo zawieszenie broni—to nic innego, tylko odłożenie sprawy. Nie zakończał jej, nie rozwiązywał wcale, zostawiał „status quo.“ W. mistrz zaraz też zaczął myśleć o nowych środkach i sposobach ubezpieczenia się i lepszego przygotowania do nowego aktu, który się po czterech latach miał rozegrać. A nie przeczuwał nawet takiego nadzwyczajnego końca, jaki zaszedł rzeczywiście. Tymczasem naokół napotykał na coraz nowe trudności, zawikłania, niechęci i to wśród własnych poddanych. Ani mistrzowie prowincyonalni (w Niemczech, Austryi, Inflantach), ani mieszkańcy Prus zakonnych nie chcieli słyszeć o nowej wojnie, o nowych podatkach i zasiłkach pieniężnych. Uchylali się, jak mogli i umieli, powoływali na statuta (austryacki mistrz), na nędzę kraju, na lokalne zawikłania. Niektóre niemieckie posiadłości krzyżackie „ballaie“ np. Utrecht były wręcz nieposłuszne. A skarb w. mistrza był pusty; wierzyciele, jak elektor brandeburski, Joachim, wołali gwałtownie o zwrot pożyczek. Wśród całej powodzi pomysłów, projektów, bardzo ciekawych i charakterystycznych dla Albrechta i będących dowodem bardzo ciężkiego i rozpaczliwego położenia Krzyżaków – wstąpienie Albrechta do służby francuskiej, cesarskiej, by walczyć z Turkami, Ludwika węgierskiego i zrzucenia habitu zakonnego i t. d.—wyłania się jeden, najważniejszy, dla nas decydujący i naprawdę zrealizowany. Jest nim wyjazd Albrechta do Niemiec, by tam wzbudzić uśpiony zapał dla bratniego zakonu, by wyjednać u cesarza i panów niemieckich pomoc i ratunek dla tej straży germanizmu na północy [1]).

Nie wiele nas tu interesuje, kto był autorem tego planu, tej podróży w. mistrza: czy sam w. mistrz ją powziął, jak mamy tego ślady jeszcze w 1521 r. [2]), czy też poddał mu ją ten awanturniczy,

---

[1]) Ob. o tem wszystkiem Voigt'a Gesch. Preussens Bd. IX, str. 634—650 lub Joachim'a E. „Die Politik des letzten Hochmeisters“ Bd III Einleitung (w Publicationen aus den preussischen Staatsarchiven Bd. 61). Że taki cel miała mieć podróż Albrechta do Niemiec, stwierdza instrukcya poselska dla Klingenbeck'a, posła do cara Wasyla Iwanowicza, w marcu 1522 u Joachima „Die Politik“ Bd. III № 50.

[2]) Joachim o. c. Einleitung p. 9.

ograniczony rycerz miśnieński Ditrich z Schönbergu, który długi czas wywierał ogromny a nieszczęśliwy wpływ na Albrechta, był jego najulubieńszym poufnikiem, twórcą całego szeregu najrozmaitszych a dziwacznych często projektów i pomysłów, posłem do wszystkich książąt, królów, bo nawet do Anglii i Szkocyi, by pomocy dla Albrechta szukać, a bezskutecznie (te podróże Dytrycha mają miejsce przedewszystkiem w czasie po zawieszeniu broni a wyjazdem mistrza z Prus), słowem, który był „koszulą i władcą w. mistrza,“ jak go nazywa jeden z współczesnych kronikarzy[1]), by potem ustąpić miejsca i wpływu również ciemnego charakteru Pawłowi Skalichowi. Dość, że Albrecht 10 kwietnia 1522 r. zaproszony przez Ludwika Jagiellończyka[2]), wyjechał do Pragi przez Polskę[3]), by 20 czy 21 wrześma t. r. w towarzystwie arcyks. Ferdynanda stanąć w Norymberdze[4]). Opuszczał swe dziedzictwo na czas długi, bo przeszło trzy lata, zostawiając za sobą rozgoryczenie i niechęć poddanych dla siebie, boć przecie owa kosztowna wojna, która prawie 175 tysięcy grzywien kosztowała[5]), musiała i istotnie fatalnie odbiła na ekonomicznym stanie Prus.[6]).

Jeżeli się zważy cały rozwój dalszych wypadków, całą nić następstw, aż do wytworzenia królestwa pruskiego i potem rozbiorów Polski, to musi się uznać ten wyjazd Albrechtowski za wypadek epokowy. Prusy zakonne, Królewiec, nie miały już nigdy ujrzeć w. mistrza w swych murach... Biały płaszcz, znienawidzony przez poddanych, nie miał już więcej niepokoić szlachtę pruską. Nie przewidywał, nie przeczuwał tego nikt, sam w. mistrz nawet, opuszczający w orszaku 120 ludzi mury stolicy. A przecież już daleko i szeroko rozlegał się protest potężny wittenberskiego Augustyanina, który siedział w Wartburgu i nad przekładem Bi-

[1]) Grzegorz Spiess (Script. Rer. Prussic., t. V., p. 351), który w 1513 r. wstąpił do kancelaryi Albrechta i potem był jego kanclerzem. Jego kroniczka powstała po r. 1526. Oto jego słowa o Dytrychu: „des hoemeisters underhembd und herscher, auch alles des ordens unfall sampt seinen brudern Hansen und Antonien vor, in und nach dem Krieg und des hoemeisters abfall urhabe, anketzer, stieffter und wie Anthonius mermals beschuldigt worden, des Königs zu Polen verretter...“

[2]) Tschackert: Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogthums Preussens, Bd. II, № 54.

[3]) Zob. ib. № 55 (Itinerarium Albrechta, błędne w niektórych szczegółach).

[4]) Deutsche Reichstagsacten, Jüngere Folge, Bd. III, p. 807, 808.

[5]) Voigt: Gesch. Preussens IX, p. 634.

[6]) Joachim, j. w. Einleitung, p. 29.

blii pracował. Przecież w niedalekiem Gdańsku przed paru jeszcze laty głosił „ewangelię“ w duchu Lutra — Jakób Knade. Czy w. mistrz słyszał już co o tej nowej nauce i potępionym przez kościół jej twórcy? Oczywiście. Nie napróżno jeździł po Europie Dytrych z Schönbergu; on też musiał mistrzowi o tem opowiedzieć. Ale były to tylko pogłoski, wieści pośrednie. Albrecht przedewszystkiem pomocy żebrać jechał u krewnych, u książąt niemieckich. A wrócił innym i na duszy i w ubiorze i w godności. Pamiętny to więc dzień w dziejach krzyżackich, dzień, w którym Królewiec żegnał swego mistrza. Pamiętny i wielki przez swoje niespodziane, nieobliczone następstwa.

*

* *

Albrecht znalazł się w wielkim świecie. Na dzień 1 września 1522 r. zwołano do Norymbergi sejm Rzeszy. Na ten sejm jechał Albrecht w towarzystwie namiestnika i brata cesarskiego, Ferdynanda, arcybiskupa salzburskiego, biskupa passawskiego, ks. brunszwickiego i innych. Jechał prosić o pomoc, o ratunek dla siebie, dla Zakonu. Wpadł w wielki wir życia, potężny, oszołamiający. Norymberga żyła świetnie. Była niemal centrum ruchu Niemiec ówczesnych, stolicą centralnego rządu Rzeszy (Reichsregiment), ogniskiem i to oddawna już życia literackiego, artystycznego i handlowego, nie mówiąc o politycznem. Tu żył i działał Hans Sachs, tu kwitnęła oddawna t. zw. poezya „Meistersängerów,“ tu tworzył i malował Albrecht Dürer i inni. Mieszczaństwo bogate dokonywało arcydzieł w wyrobach cechowych, snycerskich zwłaszcza i stolarskich, prowadziło rozległy i wielki handel. Norymberga była przecież jednem z sześciu miast cesarskich, była najlepszym typem, jednoczącym w sobie charakter mieszczańskiej i rodzimej kultury niemieckiej. A i nauka ścisła znalazła tu grunt podatny. Wybitny humanista, filolog i historyk Willibald Pirckheimer stał na jej czele, on i jego córka Charitas gromadzili koło siebie całe grono uczonych i humanistów niemieckich[1]). A i teraz

[1]) Por. choćby Geiger: Renaissance und Humanismus in Deutschland und Italien (w zbiorze Onckena).

ta świetna i droga pod względem życia codziennego Norymberga nie została głuchą na potężną, żywiołową falę reformacyi. I ona rzuciła się w ten wir i wytworzyła cały szereg predykantów, głosicieli nowej, a więc ponętnej nauki. Lazarus Spengler, pisarz miejski, Dominicus Schleupner, Tomasz Venatorius, Karol Ress, a przedewszystkiem Andrzej Osiander — to najznakomitsi z nich. Ludność Norymbergi brała też gorączkowy udział w ich kazaniach, cisnęła się na nie tak gwałtownie i licznie, że rada miejska postanowiła wznieść nową kazalnicę w kościele św. Sebalda, gdzie uczył Schleupner [1]). Prawda, że sejm Rzeszy ściągnął wielki napływ ludzi i ruch bardziej jeszcze spotęgował.

Sejm Rzeszy otwarto dopiero uroczyście 17 listopada [2]), a już 24-go złożył Albrecht, który wśród członków sejmu zajął poczestne stanowisko pomiędzy biskupami Rzeszy [3]), swoją supplikę o pomoc dla Zakonu niemieckiego [4]). Sejm wydzielił ze siebie, jak i dzisiaj, po parlamentach, cały szereg wydziałów i komisyi. Należał do niektórych i w. mistrz, jak np. do ściślejszego wydziału dla sprawy luterskiej, jednej z najważniejszych wśród zajęć sejmu [5]). Był wydział osobny i dla sprawy przez Albrechta przedłożonej. Ale ten niewiele przyniósł mu korzyści, jak wogóle i cały sejm oczywiście odnośnie do pomocy dla Zakonu, chociaż zgromadzenie szlachty ujęło się za uciśnionym przez Polskę Zakonem i zwróciło do stanów, by sejm u Ludwika Jagiellończyka i Ferdynanda austryackiego wyjednał jakiś decydujący zjazd, któryby spór polsko-krzyżacki naprawdę zakończył: szlachta bowiem stanowczo stawać będzie w obronie Krzyżaków. Odpowiedziano w połowie lutego 1523 r., że Albrecht winien wyszukać rozjemców i pokojową drogą cały spór zakończyć. Może mu w tym względzie i papież wiele dopomódz. Około najbliższych Zielonych Świąt mogłoby nastąpić, zdaniem sejmu, załatwienie tej sprawy: wskazał Albrechtowi także kogoby uważał za najodpowiedniejszego do tej rozjemczej misyi (biskupi Freisingu i Passawy, Ludwik, ks. bawarski, Dr. Zoch i Jan von Schwarzenberg), a przytem odmówił stanowczo wszelkiej pomocy zbrojnej, bo w obecnych warunkach jest to niemożebne [6]).

---

[1]) Deutsche Richstagsacten j. w. p. 410/11 w uwadze (D. R. A).

[2]) Ibidem p. 216 i 283.

[3]) Ib. p. 284.

[4]) Ib. p. 290.

[5]) Ib. p. 417 (uwaga).

[6]) D. R. A. p. 735 i Joachim o. c. Bd III № 87.

Niewiele więc mistrz uzyskał, ale za to pod innym względem pobyt jego w Norymberdze miał wielkie znaczenie. Jak wspomnieliśmy, Albrecht przybył wcześnie do Norymbergi i bawił tu dłuższy czas, bo jeszcze w początkach maja 1523 r. z przerwami [1]), jakkolwiek sejm w lutym się zakończył [2]). Miał więc Albrecht dosyć czasu zapoznać się ze stosunkami i wybitniejszymi osobistościami. I istotnie wszedł w bliższe stosunki między innymi z Elżbietą, żoną wypędzonego w 1523 r. Krystyna II, króla duńskiego, która odwiedzała Lutra w Wittenberdze, a teraz przebywając w Norymberdze publicznie przyjmowała komunię św. pod obu postaciami i zwolenniczką Lutra się nazywała [3]). Zapoznał się dalej z gorącym przyjacielem reformacyi, miejskim pisarzem Lazarusem Spengler'em, twórcą wielu pieśni religijnych w duchu Lutra [4]). Ale największy, najważniejszy wpływ wywarł na Albrechta słynny w dziejach reformacyi, radykał tak gorący, że z Lutrem popadł później w spór teologiczny — Andrzej Osiander z Gunzenhausen, główny wówczas kaznodzieja norymberski. Kazał on podówczas przy kościele św. Wawrzyńca z porywającą wymową, siłą i zapałem gromiąc papiestwo i zepsucie wśród duchowieństwa i świeckich, zaręczając, „że gdyby papież do swoich trzech koron, jeszcze czwartą na swoją skroń włożył, to nie potrafiłby go odwieść od Słowa Bożego“ [5]), twierdząc, że Najśw. Marya Panna nie zachowała dziewictwa. Tłumy przysłuchiwały się jego gwałtownej wymowie, porywane przez niego i zjednywane dla nowej nauki. Przysłuchiwał się tym kazaniom z zajęciem i nasz Albrecht. Osiander był pierwszym siewcą, on rzucił pierwsze ziarno luteranizmu do duszy w. mistrza, przygotował grunt do sekularyzacyi Prus przez przemianę uczuć i pojęć religijnych u głowy Zakonu. Jego też nazywa Albrecht swoim „ojcem w Chrystusie“ i długie lata wdzięczność dla niego zachowuje, uwielbienie i cześć. On był dla niego tym „jedynym środkiem, przez który doszedł do prawdziwego, słusznego, boskiego poznania,“ jak sam w 1540 r. pisze do niego, on wyprowadził go z „ciemności papiestwa“ a w częstych rozmowach wzbudził zaufanie do mistrza re-

1) Tschackert Urkundenbuch Bd II № 55.

2) D. R. A. p. 736 sq.

3) Hase: Herzog Albrecht von Preussen und sein Hofprediger. Leipzig 1879 p. 11.

4) Rindfleisch J. Herzog Albrecht von Hohenzollern, Danzig 1880 p. 6 i inne dzieła.

5) Rindfleisch j. w.

formacyi, chęć poznania go bliżej. Był więc Osiander nader niebezpiecznym dla kościoła przez swój radykalizm i olbrzymi wpływ. Cóż więc dziwnego, że wysłany na sejm Rzeszy Chieregati jego uwięzienia przed innymi predykantami domagał się od stanów?

Bawił bowiem na sejmie jako nuncyusz papieski, Chieregati Francesco, biskup z Teramo (w Abruzzach). Wysłał go Hadryan VI, by tam wzywał stany niemieckie do wojny z Groźną Portą, do ratowania Węgier od zalewu Półksiężyca, by przeszkodził zagrażającemu wzrostowi reformacyi w Niemczech i zażądał od stanów wypełnienia edyktu wormackiego z 1521 r. przeciw Lutrowi i jego nauce. Z polecenia papieża wygłosił Chieregati mowę, jakiej z ust legata papieskiego nigdy jeszcze nie słyszały Norymberga, ani Niemcy całe. „My wiemy — mówi papież w swej instrukcyi dla legata — że w tej świętej stolicy od pewnego czasu wiele wstrętnych czynów dokonano: nadużycia w rzeczach świętych, przekroczenia w przepisach i że to wszystko w końcu do przewrotu doprowadziło. Cóż więc dziwnego, jeżeli choroba ogarnęła od głowy do członków, od papieży do innych niższych prałatów. My wszyscy (t. j. prałaci i duchowieństwo) odstąpiliśmy prawej drogi i nie ma już długo nikogo, coby czynił dobrze, ani jeden nawet. Przeto potrzeba, byśmy wszyscy oddali chwałę Bogu i poddali mu swego ducha i by widział każdy siebie, skąd spadł i lepiej się osądził, niż by chciał być osądzonym przez Boga w szaleństwach swoich.“ Sądził papież, że takie oskarżenie samego siebie, kościoła całego w jego członkach—wywrze dodatni wpływ, odwróci myśl od reformacyi, od buntu przeciw kościołowi rzymskiemu, który przyrzeka przez usta swej głowy zupełną poprawę i reformę, że powstrzyma gwałtowną falę odszczepieństwa, a stany zebrane na sejmie do walki z luteranizmem popchnie. Tymczasem było to, jak słusznie osądził jeden z uczonych niemieckich (Jerzy Winter), dolaniem oliwy do ognia. Słowa powyższe wywarły wręcz przeciwny skutek, a złączone z wywodami Osiandra i jemu podobnych utwierdziły tylko w nienawiści do Rzymu, do papiestwa, które rzeczywiście nie wiele musi wartać, skoro sam papież je potępia. Nie osiągnął też nic Chieregati. Nie powstrzymał fali, nie uzyskał uwięzienia predykantów od sejmu, który wręcz oświadczył, że wywoła to tylko większe jeszcze burze i wrzenie wśród wielbiącej swoich kaznodziei ludności; nie uzyskał egzekucyi karolowego edyktu przeciw Lutrowi z 1521 r., owszem jego zawieszenie.

Ale Chieregati miał i inne jeszcze specyalne misye i listy od papieża — między innymi osobistościami także i do Albrechta.

Miał z nim mówić o wojnie z Turkami i o sprawie zagrożonej przez reformacyę religii, jak o tem świadczą listy uwierzytelniające papieskie dla legata, a do mistrza adresowane. W jednym z nich uprzedza Hadryan VI Albrechta, że Chieregati ma z nim o ważnych rzeczach tyczących Lutra i jego nauki konferować, bo papież słyszał, że mistrz odznacza się wielką gorliwością religijną. Legat zabrał się natychmiast do pracy i wypełnienia polecenia papieża. W parę dni bowiem zaledwie po przybyciu Albrechta do Norymbergi, już 27 września odbył z nim konferencyę, wzywając mistrza w imieniu papieża, by się przyczynił do uchwał tyczących grozy tureckiej, a zarazem, by wraz z innymi książętami chrześciańskimi pracował nad wyplenieniem i wyrwaniem korzenia herezyi luterskiej. Albrecht za krótko bawił jeszcze w Norymberdze, nie miał jeszcze na tyle czasu, by się zapoznać z Osiandrem i jego wymowie pozwolić działać, mógł więc poniekąd szczerze całkiem odpowiedzieć legatowi, że nie zna dotąd tej nowej nauki, niemniej jednak przyrzeka mu swą pomoc tak w sprawie tureckiej, jak i przeciw Lutrowi, gdyby ten pisać i działać zaczął przeciw kościołowi. Widocznie papież niezbyt dowierzał szczerości zapewnień Albrechta, skoro legatowi swemu daje ponownie polecenie rozmówienia się z mistrzem i w liście z 30 listopada do Albrechta używał wspomnianych wyżej wyrażeń o gorliwości jego religijnej, którym dr. E. Joachim ironiczny podkład przypisuje. Wtedy to zapewne otrzymał Chieregati ową słynną odpowiedź mistrza, która zwróciła na niego uwagę Lutra i była dalszym etapem na drodze luteranizacyi Albrechta. Dowiedział się o niej bowiem profesor wittenberski i on ją nam przekazał w swoim liście z 19 grudnia 1522 r. do przyjaciela swego Wacława Link'a, z którym często podówczas korespondował. Odpowiedział mianowicie Albrecht, że chętnie kościołowi dopomagać będzie, ale wcale nie myśli źle o „ewangelii" i sądzi, że to nie dobra dla kościoła pomoc palić księgi i potępiać prawdę[1]). To pierwszy sąd Albrechta o Lutrze, a ze strony tegoż już jawne przyznanie się do sympatyi dla nowej nauki. Dziwić już nas ten sąd w. mistrza nie bę-

[1]) Dr. Martin Luther's: Briefe, Sendschreiben und Bedenken... bearbeitet v. W. de Wette. Berlin 1826. Teil II № 444 p. 266: „Quod de responso principum ad legatum pontificium scribimus, factum est a magistro Prussiae marchione Friderico (sic! zamiast Albrechta): hic enim dixerat sese Ecclesiae libenter adiuturum, sed eum non esse modum Ecclesiae iuvandae, damnare manifestam veritatem et libros exurere, diciturque non male de Evangelio sentire."

dzie dla tego, że od września do grudnia miał już Albrecht dosyć czasu zapoznać się z luteranizmem za pośrednictwem radykalnego Osiandra i innych znajomości.

Ale fakta powyższe, owe konferencye z Chieregati'm, rzucają się w oczy i zastanawiają. Są one bardzo charakterystyczne. Pozwalają wysnuć wniosek, że już wtedy, gdy jeszcze obca mu była nowa nauka, był Albrecht w Rzymie u papieża podejrzany, nie uchodził za pewnego w wierze. Co na to wpłynęło, co wyrobiło tę podejrzliwość wyglądającą z listów papieskich? Oto pytanie, jakie się tutaj narzuca. Źródła, jakie mamy w ręku, nie dają niestety na to pytanie odpowiedzi jasnej i stanowczej, tylko hipotetycznie pozwalają nam odpowiedzieć[1]). Otóż sądzę, że niedalekim od prawdy będzie mój wniosek, że źródła tej podejrzliwości u Hadryana VI względem prawowierności Albrechta należy szukać w stosunkach mistrza z Dytrychem z Schönberga i jego braćmi, z których jeden, Mikołaj, napozór Dominikanin, był właśnie arcybiskupem kapnańskim i często w Rzymie przebywał. Jak wspomniano, Dytrych był największym przyjacielem i powiernikiem Albrechta, jeździł od lat kilku po całej prawie Europie w sprawach w. mistrza. Mogły więc bardzo łatwo przyjść skądś do papieża jakieś głuche wieści, które obudziły jego czujność i zwróciły uwagę. To byłoby źródło ogólnej natury, któremu trudno jest nam

[1]) Zaznaczyć wypada, że najważniejsze w tym względzie zbiory Tschackert'a i Joachima, na królewieckiem archiwum oparte, są niewystarczające. Tschackert zajmuje się przedewszystkiem reformacyą w Prusiech — Joachim natomiast tę ostatnią usuwa z całą świadomością na plan drugi, cały ciężar kładąc na politykę W. Mistrza. Ogłoszone przez nich dokumenta i materyały są *prawie* wyłącznie regestami, streszczeniami mniej lub więcej obszernemi danego listu czy dokumentu, a bardzo rzadko przytaczają je w całości — dotyczy to szczególnie Tschackert'a. Ten ostatni nie ogranicza się do archiwum królewieckiego, wciąga i inne zbiory, inne wydawnictwa (np. Tomiciana nasze), nie ogranicza się dalej do aktów samych, ale podaje informacye z kronik o kronikach i innych współczesnych pomnikach historyczno-literackich, jak np. ulotnych broszurach polemiczno-teologicznych. Jego zbiór obejmuje więc więcej, niż zapowiada tytuł „Urkundenbuch,“ bo nie same „Urkunden“ się w nim znajdują. A przecież nie podaje wszystkiego. Można to twierdzić z wielkiem prawdopodobieństwem przez porównanie z wydawnictwem Joachima. Mniejsza już bowiem o to, że ten drukuje przedewszystkiem nowe materyały, bo to było rzeczą konieczną wobec odmiennego punktu wyjścia u obu wydawców, a przez to są oni wzajemnie niezbędnem uzupełnieniem dla historyka sekularyzacyi Prus. Ale materyał ogłoszony przez Joachima jest może tylko połową — trudno tu bowiem statystykę przeprowadzać — ogólnego

nadać jakieś realniejsze, konkretniejsze kształty, bliżej i jaśniej je oznaczyć: jakie to np. były pogłoski, od kogo pochodziły i t. d. Ale mamy drugie jeszcze źródło, wprawdzie także mało wymowne, ale za to wyraźniejsze, a również z osobą Dytrycha związane. Oto ten szlachcic miśnieński jeszcze jakoś we wrześniu 1521 r. poddał Albrechtowi myśl, by do Lutra zwrócił się o poradę i pomoc w sprawie reorganizacyi Zakonu Krzyżackiego i jego statutu. Elektor saski, Fryderyk, opiekun i obrońca Lutra—przebywającego podówczas na zamku w Wartburgu — miał być w tej sprawie pośrednikiem [1]). Jest to pierwszy wypadek, w którym spotykamy się z imieniem Lutra w aktach Prus zakonnych dotyczących. Ten projekt, który jak dotąd projektem tylko pozostał, mógł także łatwo dojść do ucha papieskiego i owe uczucia wywołać.

Takie było przygotowanie się Albrechta, pierwszy akt jego luteranizacyi. Dwa przyniósł on nam rezultaty: oto w. mistrz zbliżył się i zapoznał z nauką Lutra, nabrał dla niej sympatyi i zwrócił na siebie uwagę stolicy apostolskiej. To pierwszy skutek jego podróży do Niemiec. W roku następnym, 1523, rozpocznie się akt drugi.

W marcu 1523 r. wysłał Luter z Wittenbergii okólnik do „panów niemieckiego zakonu“ z własnej zupełnie inicyatywy. Już tytuł jego jest bardzo charakterystyczny: „An die Herrn deutsch

---

materyału znajdującego się w królewieckiem archiwum i który autor spożytkował w swoim wstępie (Einleitung). Dowodem tego są liczne przypiski (cytaty) w owym wstępie, ale niestety są one tego rodzaju, że nie pozwalają poznać naprawdę charakteru tych materyałów i zmuszają ograniczyć się do domysłów na podstawie tekstu samego wstępu. Dr. Joachim podaje bowiem tylko kto, do kogo, kiedy i skąd dany list pisze i sygnaturę archiwalną tegoż, a nie objaśnia wcale o jego treści. Wyjątkowo tylko robi jakąś uwagę. Dzięki też tej niefortunnej metodzie przypisków, możemy tylko przypuszczać, a nie twierdzić stanowczo, że Tschackert nie podał wszystkiego, że nie wydrukował listu czy aktu mającego znaczenie dla niego, *jako dla wydawcy dokumentów do historyi reformacyi w Prusiech.* Nie znamy więc np. listów prokurata Krzyżackiego dr. Buscha w Rzymie do w. mistrza z tych lat (1521 — 1522), a przynajmniej wszystkich, choć jak z Joachima widać, mieszczą się one w Królewcu. A czy w nich nie ma jakich wiadomości, skąd czerpał papież swą podejrzliwość względem Albrechta w ostatnich miesiącach 1522? Mam wrażenie pewne na podstawie studyowania Joachima, że tak. A ponadto, czy i w Rzymie nie znalazłoby się jakichś informacyj w tej sprawie? To są więc powody, dla których musimy uznać, że źródła, jakie posiadamy w ręku, są niewystarczające.

[1]) Joachim l. c. № 26 p. 164.

Ordens, dass sie falsch Keuscheit meiden, und zur rechten ehelichen Keuscheit greifen Ermahnung.“ Wskazuje on cel pisma z 28 marca, wskazuje, że chodzi tu o instytucyę klasztorów, których Luter był zawziętym wrogiem. Wzywa tu profesor wittenberski członków krzyżackiego zakonu, by porzucili swą regułę i celibat; argumentami z Pisma św., jak zwykle w takich razach, usiłuje udowodnić słuszność swoich wywodów. Ale i świeckie względy przemawiają za rozwiązaniem Zakonu. Jest bowiem nadzwyczajną rzeczą, by posiadać świecką władzę i miecz dzierżyć w dłoni, a być równocześnie mnichem; jak się to zgadza, uczy codzienne doświadczenie. Wielu z członków Zakonu żyje teraz niemoralnie i to właśnie dzięki celibatowi, bo szkodliwą jest taka przymuszona czystość. Zakon posiadając wielkie dobra, wielu poddanych, wogóle tworząc organizm państwowy, jest dla tych poddanych swoich nie tylko nieużyteczny, ale nawet niemiły im i nienawistny: zmieni się to, gdy za jego radą pójdzie, i Bogu milszymi się staną jego członkowie i poddanym, którzy z ogólnym poklaskiem i radością przyjmą taką zmianę. A wreszcie Zakon Krzyżacki przez swoje znaczenie i potęgę da inicyatywę, przykład piękny innym zakonom niemieckim, że pozbędą się tej „fałszywej czystości,“ Luter wierzy więc, że rady jego nie będą bezskuteczne [1]).

Czy ten okólnik Lutra — pisze dr. Tschackert — doszedł do miejsca swego przeznaczenia i był tam czytany—niewiadomo; ale że znał go Albrecht i czytał w Norymberdze, jest więcej niż prawdopodobnem [2]). Jemu też przypisuje niemiecki uczony bezpośrednią inicyatywę nader ważnego postępku Albrechta, który był wielkim krokiem naprzód w zmianie pojęć religijnych w. mistrza. Nie próżnował bowiem pod tym względem potomek Hohenzollerna, który był właśnie przeszło sto lat temu burgrabią tej samej Norymbergii, a która tak ważną rolę odegrała w życiu siostrzeńca Zygmunta Starego. Charakterystyczny i wymowny tego dowód daje nam oświadczenie Albrechta w sprawie kazań i zakonników złożone na sejmie Rzeszy. Kaznodzieje winni — zdaniem Albrechta — unikać wszystkiego, co jest przeciw władzy skierowane i chrześcijan na złą drogę zaprowadzić może, a objaśniać ewangelię „nach bewährten Schriften und christlicher Auslegung,“ a nie na „Auslegung“ (wykładzie) czterech nauczycieli kościoła: Hieronima,

¹) Okólnika tego nie znam w oryginale; dłuższe jego streszczenie podał Köstlin: „Martin Luther,“ Elberfeld 1875 Bd I p. 657.

²) l. c. Bd I p. 23 (Einleitung).

Augustyna, Grzegorza i Ambrożego t. j. tych czterech komentatorów Pisma św. Pierwotnie uwzględniał Albrecht wykład tych teologów, ale później przeglądając brulion swego oświadczenia, przekreślił ich nazwiska i dopisał „nach christlicher Auslegung.“ Co się zaś tyczy mnichów, którzy opuścili klasztor i pobrali żony, to sądzi w. mistrz, że powinni uledz tylko karze duchownej t. j. utracie przywilejów, beneficyów, ale w żadnym razie świeckiej [1]). Równocześnie z tem oświadczeniem lub niedługo po nim, w dn. 14 czerwca 1523 r. spełnia Albrecht krok wielkiego znaczenia — jest to z jego strony pierwsze bezpośrednie jego porozumienie się z Lutrem, pierwszy jego list do niego. Oto w dniu tym wysyła Albrecht z Norymbergi do Lutra dworzanina swego, magistra Jana Oeden'a z Heibronu z listem uwierzytelniającym i instrukcyą poselską. Albrecht prosi przez tego posła o radę w sprawach Zakonu. Zaklina go na wszystko, by milczał o tem poselstwie Oeden'a do grobu i spalił list uwierzytelniający dla Oeden'a, by nikt się nigdy o tem nie dowiedział. Posyła Lutrowi księgę statutów Zakonu Krzyżackiego, z prośbą, by je przejrzał, poprawił i swój sąd wydał; by go pouczył, jak duchowieństwo w państwie zakonnem ma jąć się swojej poprawy, co robić, by się stało prawdziwie chrześcijańskiem [2]). Odpowiedzi Lutra na to poselstwo nie znamy, bo tekst jej zaginął, tylko jeden jedyny Szymon Grunau, współczesny kronikarz podaje o niej wiadomość. Otóż według niego uznać miał Luter statuta zakonne za dzieło prywaty, interesu osobistego „katów biednych ludzi,“ z których najuczciwszy jest gorszy od Turka. W początkach istnienia Zakonu trzymano się „ewangelii,“ a nie reguł, które później powstały. Dziś składa się dziesięć przysiąg, a żadnej nie dotrzymuje. Uczeni niemieccy uważają Grunau'a, tego nieprzyjaciela reformacyi, za źródło mętne i potwarcze, nie bardzo więc dowierzają jego relacyom. Ale z drugiej strony podnieść trzeba, że ten Dominikanin z Gdańska, korzystał z wielu dokumentów, listów i t. p. i na ich podstawie układał swą wielką kronikę. Przyznają mu to ci sami niemieccy uczeni, bardzo więc być może, że i w powyższej relacyi mieści się ziarno prawdy.

Przez to poselstwo Albrecht znowu posunął się naprzód i tym razem znacznie, bo wszedł już w bezpośredni kontakt z Lutrem,

---

[1]) Tschackert o. c. Bd II № 118.

[2]) Tschackert j. w. № 113 i 114. Instrukcyi tej również nie znam z powodów powyżej podanych.

zawiązał z nim korespondencyę, która długo potem trwać będzie. Omawiając to poselstwo Oeden'a, dwie rzeczy podnieść należy.

W instrukcyi dla posła swojego na pierwszem miejscu kładzie w. mistrz prośbę do Lutra, by milczał o tem aż do grobu. Jest to dowodem wyraźnym, że w Albrechcie nie zaszła jeszcze najzupełniejsza zmiana, że bał się jeszcze ryzykować i stanowczo przekraczać Rubikonu. Dla Luteranizmu czuł sympatyę i pociąg wielki, ale co mu za korzyść przynieść może takie otwarte przyznanie się do buntu przeciw istniejącemu porządkowi lub na co go narazi? Była to jeszcze kwestya otwarta, wątpliwości poważne. Co na to powie cesarz Karol V, co powie papież, co Polska wreszcie i jego rodzony wuj Zygmunt? Cesarz, papież byli dotąd jego tarczą, jego opiekunami, oni bronili go i zasłaniali przed zupełną katastrofą, hamowali Polskę, wyjednali to zawieszenie broni, z którego Albrecht dotąd korzystał. Czy będą takimi obrońcami i nadal, gdy on, Albrecht, zrzuci płaszcz krzyżacki i wyznawcą Lutra się ogłosi? Oczywiście — nie. Odwróci się i jeden i drugi; przecież cesarz jest wrogiem Lutra, autorem edyktu przeciw niemu. Ba, nietylko odwrócą się i odmówią kategorycznie swej dotychczasowej moralnej pomocy i poparcia, ale potępią go wprost i przeciw niemu swe siły skierują może nawet i Zygmunta do walki z nim wzywać będą. A czujność papieska już przecie obudzona. A Polska i jej prawowierny monarcha czy nie skorzysta z tego i nie zdławi już w zupełności i nazawsze hydry krzyżackiej? Spór zaś z nią ciągle jeszcze nie załatwiony, stosunki takie, że bez pomocy i pieniężnej i orężnej o wojnie z Polską nie ma mowy. Pomoc zaś z Rzeszy byłaby bardzo niewystarczającą, gdyby cesarz stanowczo opuścił Zakon. A co on sam i poddani jego (Zakonu) powiedzą na taki krok swego pana i zwierzchnika i jak go przyjmą? Czy wreszcie luteranizm ma przed sobą jaką przyszłość i możliwość zwycięstwa w walce z potężnym bądź co bądź kościołem i cesarzem? Wątpliwości więc poważnych było dużo i nie dziw, że Albrecht przestrzegał ostrożności, lękał się zawcześnie zrzucić maskę. A w dodatku on Lutra jeszcze nie znał; to co wiedział o nim, to były wiadomości od ludzi postronnych. Jeżeli się więc ma jakąś rzecz postanowić, trzeba ją wprzód zbadać dobrze, przypatrzyć się jej zblizka, czy warta ofiary. Stąd to poselstwo do Wittenbergi. Oeden grał tu rolę forpoczty, przedniej straży, która miała zbadać teren, przygotować dalszą akcyę. To jedno.

Luter miał przejrzeć księgę statutów zakonnych, poprawić, udzielić rady, jak pracować, by Zakon i duchowieństwo w Pru-

siech krzyżackich odzyskało zdrowie moralne — to był oficyalny cel tajnego poselstwa. Rzecz to nie nowa. Jeszcze w 1519 r. 6 listopada wysłał papież Leon X brewe do Albrechta, w którem wzywa go, by uskutecznił gruntowną reformę i poprawę obyczajów wśród członków Zakonu [1]). Teraz, w 1523 r. Hadryan VI odnawia ten rozkaz poprzednika swego i wzywa powtórnie w. mistrza do pracy w tym kierunku. Albrecht o podobnej działalności myślał w istocie — wojna z Polską przeszkodziła w pracy, ale po niej wyszła znowu na wierzch. Jak wiemy, już w 1521 r. nosił się w. mistrz z podobnym planem, ale nie wiedział, jak do tego się zabrać i do kogo zwrócić. Dytrych z Schönbergu podsunął mu już wówczas Lutra, Albrecht niniejszem poselstwem wypełnia jego radę i do Lutra o pomoc się ucieka. Że wpłynął na to postanowienie obok ogólnych powodów, zmian zachodzących w duszy w. mistrza pod wpływem Osiandra, także i okólnik Lutra do członków Zakonu—rzecz niewątpliwa. A zważyć należy, że to co Luter pisał w tym okólniku i co według Grunau'a relacyi miał odpowiedzieć Oeden'owi o zepsuciu wśród rycerzy krzyżackich, było najzupełniejszą prawdą. Krzyżacy ulegli wówczas najstraszniejszej zgniliźnie moralnej, najohydniejszemu nierządowi, byli już rozkładającym się trupem i pod względem państwowym także. A wieść o tym stanie rozchodziła się daleko, znaną była dobrze w Niemczech, zwróciła uwągę stolicy apostolskiej, która przez usta Leona X wzywa w. mistrza, by wszelkich sił i starań dołożył potrzebnych do uzdrowienia Zakonu.

Poselstwo Oedena, jakkolwiek nie było jeszcze zupełnem zerwaniem z przeszłością, było jednak w każdym razie czynem poważnym, silnem podrąbamem podstaw, na których ta przeszłość się opierała. Albrecht zaczyna teraz myśleć nie tylko o sobie, ale i kraju swoim, o potrzebie przygotowania tam gruntu do dalszej działalności. Już 27 września 1523 r. usłyszał Królewiec pierwsze ewangelickie kazanie z ust towarzysza Lutra, Jana Briessmann'a, pierwszego reformatora Prus [2]). Nie na własną rękę przybył tu Briessmann, ale na prośbę mistrza samego. Nie dość na tem. Wkrótce posyła Albrecht drugiego predykanta do Prus, Jana Amandusa, również dla głoszenia „czystego słowa Bożego“; 29 listopada 1523 r. wygłosił Amandus pierwsze swoje kazanie, nie w ka-

[1]) Voigt: Gesch. Preussens IX p. 685.

[2]) Beler-Platner „Könisberger Chronik,“ z której wyciągi w „Acta Borussica.“

tedrze, jak Briessmann, ale w parafialnym kościele[1]). Ci dwaj — Briessman i Amandus, potem trzeci Paweł Speratus — są rzeczywistymi nauczycielami i twórcami reformacyi w Prusiech zakonnych; oni przygotowali grunt, zasiali pierwsze ziarno odszczepieństwa od kościoła rzymskiego, zjednali ludność dla nowej nauki. A na podatny trafili grunt. Ruch religijny przez nich poczęty szybko rosnąć począł i znalazł tak poważnych protektorów, jak Jerzy Polentz, biskup samlandzki, na czas nieobecności mistrza jego namiestnik, a później E. Queiss, biskup pomezaneński. Polentz w dniu Bożego Narodzenia wygłosił w katedrze królewieckiej kazanie w duchu nauki Lutra, a 28 stycznia 1524 wydał mandat dyecezalny, polecający lekturę dzieł wittenberskiego profesora i nakazujący dopełniać chrztu św. w języku niemieckim. Nie dziw, że wobec tak gorliwych kaznodziei luterskich, jak wspomniani, i tak potężnych protektorów jak Albrecht, który zainicyował rzecz samą przez wysłanie predykantów i biskupa Polentz'a, ruch reformacyjny wzrastał, zwiększało się koło jego wyznawców szybko, a w niedługim czasie przyszło nawet do zaburzeń, jak „szturm obrazów,“ i napady na kościoły i klasztory. Nie możemy tu wdawać się w opis rozwoju reformacyj w Prusiech krzyżackich, zaprowadziłoby nas to za daleko, jakkolwiek ciekawe to dzieje; zaznaczamy tylko, że Albrecht kierował zdaleka tym ruchem i baczną na niego miał uwagę, udzielał informacyj i wskazówek, a niejednokrotnie hamować musiał zbyteczną gorliwość Polentz'a i jemu podobnych ze względu na kuryę papieską.

W tym samym czasie, w którym Amandus głosił swą naukę w Królewcu, Albrecht był gościem Lutra. Przybył do Wittenbergi 29 listopada 1523 r. wracając z Berlina do Norymbergi. Poraz pierwszy mieli się poznać ci dwaj ludzie, wzajemną ku sobie czujący sympatyę. W. mistrz nie był jedynym gościem niemieckiego reformatora. Bawił wówczas w Norymberdze słynny Melanchton i Paweł Speratus, który głosił ewangelię w Igławie na Morawach, zyskał tu sobie powszechną sympatyę, ale dekretem Ludwika Jagiellończyka został stąd wypędzony[2]). W ich więc obecności odbyła się rozmowa. Wtedy to zapoznał się Albrecht ze Speratus'em i niedługo potem namówił go do misyi w Prusiech i zjednał dla

---

[1]) Ib. Bd II № 141 i Acta Borussica II p. 430, gdzie list Albrechta do rady m. Królewca z 4 marca 1524, w którym gorąco poleca Amandus'a, jako „uczonego, doświadczonego i pismo św. znającego“ kaznodzieję.

[2]) Bliższe szczegóły o Speratus'ie zob. u Tschackert'a o. c. (Einleitung).

siebie. Speratus taką miał ufność do w. mistrza, że radził mieszkańcom Igławy, by do niego zwrócili się o pomoc, jeżeli chcą, by do nich wrócił napowrót [1]). O rozmowie wzajemnej Lutra i Albrechta, sam Luter przechował nam wiadomości w liście swoim z 4 lipca 1524 r. do Jana Briessmann'a, bawiącego ciągle w państwie krzyżackiem. Gdy więc Albrecht zapytał Lutra o regułę swojego Zakonu, odpowiedział mu Luter, by porzucił tę „głupią i pogardy godną“ regułę, rozwiązał Zakon, sam ożenił się i swoje państwo w świeckie księstwo zamienił. Podobnej rady udzielił mu Filip Melanchton. Mistrz roześmiał się, ale ani słowa nie odpowiedział. Mimo to wierzy Luter, że rada spodobała się jego gościowi, pragnąłby, by jak najprędzej wprowadził ją w czyn, a sądzi, że przyspieszyłoby akcyę, gdyby ludność pruska pierwsza w tym kierunku do mistrza się zwróciła i o to go prosiła. Udziela Luter w dalszym ciągu wskazówek Briessmannowi, jak ma się zabrać do tego, względnie wzywa go do podobnej agitacyi [2]) Tak się odbyło pierwsze spotkanie Albrechta z Lutrem. Już 19 grudnia był w. mistrz w Norymberdze, a jest prawie pewnem, że na drugi dzień opuścił Wittenbergę.

Podróż Albrechta do Wittenbergi ma ogromne znaczenie. Jeżeli się porówna treść powyższego listu Lutra z dalszym rozwojem wypadków, to musimy podnieść ważność tej wizyty i przyjdziemy do przekonania, że nie kto inny tylko Luter sam był duszą zaszłych później zdarzeń. Cały jego program spełnił się bowiem dosłownie i w tem, co Albrechtowi radził i do czego wzywał Briessmann'a. W. mistrz zapewne nie miał dotąd żadnego określonego i jasnego planu działania, Luter dopiero wskazał mu drogę. „Nie odpowiedział nic“ na radę Lutra i Melanchtona, ale w tem milczeniu chyba wolno widzieć dowód, że zrobiła ona na nim wrażenie i w pamięci utkwiła. I w tem właśnie tkwi znaczenie tego wypadku. Teraz dopiero zobaczył Albrecht, że można pogodzić wszystko, a stosunki polityczne, jakie w 1524 r. zaczęły się układać: odnowiony antagonizm Karola V i Franciszka I, zbliżenie się Polski do Francyi, ułatwiły mu znacznie wykonanie rady Lutra. Nie dziw więc, że podróż Albrechta poruszyła umysły

---

[1]) List Speratus'a do mieszkańców Igławy 25 stycznia 1524 zob. Löwenthal „Chronik der Königl. Stadt Iglau“ herausgeg. v. C. d'Elwert Brünn 1861 p. 56—7. Do Igławy Speratus nie wrócił, zajęty w Prusach, dla nich przez mistrza pozyskany. Przybył i rozpoczął swą pracę w 1524 r.

[2]) De Wette (Listy Lutra) t. II p. 526—527.

w Europie, że wieść o niej rozeszła się ogromnie szybko i zaniepokojenie wzbudziła. Było to już bowiem ze strony w. mistrza jawne przyznanie się do sympatyi dla reformacyi—przecież Luter żył ciągle pod klątwą papieską i banicyą cesarską, a do takiego człowieka się zbliżać, z nim pozostawać w stosunkach nie wolno było prawowiernemu chrześcijaninowi, wedle istniejących bowiem przepisów i pojęć ściągał on na siebie tę samą karę i jej prawne skutki. Była to więc rzecz poważna, niebezpieczeństwo, którego nie wolno było lekceważyć.

To też już 2 stycznia 1524 r. pisze o tem z wielką trwogą i zaniepokojeniem ks. saski Jerzy do brata mistrzowego Kazimierza, margr. brandenburskiego. Pisze tu prawowierny książe, jeden z sędziów rozjemczych w sporze polsko-krzyżackim, że dochodzą wieści, iż regent pruski, biskup Polentz jest wielkim zwolennikiem Lutra i szerzy reformacyę, że i sam Albrecht ulegać się zdaje tej „lekkomyślności," bo odwiedzał Lutra w Wittenberdze i coś dużo z nim konferował. A boli go to i boi się, by w. mistrz nie uległ tej zarazie herezyi; boli go, bo to przyniosłoby wstyd całemu domowi brandenburskiemu, bo on, Jerzy, był jednym z głównych inicyatorów wprowadzenia Albrechta na godność w. mistrza. Boi się zaś, bo to oburzy stolicę apostolską i wielu z książąt, i całe położenie Zakonu stanie się rozpaczliwe, utrudni porozumienie się z Polską. Niechże więc Kazimierz ostrzeże brata i skutki takiego nieszczęsnego kroku wykaże [1]). Wystąpiła i stolica Apostolska. Rozpoczęły się nawoływania, ostrzeżenia do Albrechta, coraz częstsze i groźniejsze, tak że w. mistrz musiał się zwijać jak wąż, odgrywać do czasu komedyę prawowierności, ale która wcale nie spotykała się z wiarą w kuryi. A od listopada 1523 r. siedział na stolicy Piotrowej nowy papież—Klemens VII, Giulio di Medici, prawa ręka Leona X i dotąd przyjaciel Krzyżaków. Temu to zapewne, tej mianowicie sympatyi dla Zakonu niemieckiego, należy przypisać, że popularny w Rzymie i we Włoszech jako kardynał, cały politycznemu życiu oddany, papież, nie przedsięwziął energicznych i stanowczych kroków przeciw Albrechtowi—prawda, że inne sprawy zbyt go zajmowały. Ale milczeniem odstępstwa w. mistrza nie puścił.

Już 11 marca 1524 r. pisze do w. mistrza brat jego Jan Albrecht, że papież ma go na oku i wie o wszystkiem od Mikołaja Schönberga, arcybiskupa Kapui, wie mianowicie, że w Niemczech

[1]) Tschackert j. w. Bd. II, № 166.

książęta jakiś spisek układają przeciw kościołowi i on, Albrecht, jest jego głową i kierownikiem, on, który z urzędu swego winien być tarczą i obrońcą wiary. Dla tego też papież będzie zmuszony udzielić swej pomocy tym, u których znajdzie poparcie przeciw niebezpieczeństwu kościoła. Powinien się jak najprędzej usprawiedliwić i sprawę wyjaśnić [1]). Papież grozi więc tu wyraźnie, że opuści Albrechta i opieki mu odmówi w sporze z Polską i tej raczej Polsce udzieli; nie trudno się bowiem domyślić, że Zygmunta Starego miał na myśli Jan Albrecht, gdy to pisał w imieniu papieża. Charakterystyczną jest odpowiedź mistrza na ten list. Słusznie utrzymuje dr. Joachim, że pochodzi ona z kwietnia 1524 r., a nie jak Tschackert, że dopiero w listopadzie pisał ją w. mistrz. Nie wspomina w niej Albrecht ani słówkiem o Lutrze i jego nauce, bo i w liście brata nie było o tem wzmianki. Cały nacisk kładzie na ową „konspiracyę“ książąt przeciw kościołowi, której on ma być głową i tę pogłoskę zbija z całą energią i stanowczością: „nam et primum omnium incredibile ei (sc. mistrzowi) est, quod vel aliquis sit christianorum principum eius insaniae et perversitatis, qui contra ecclesiam Christi quid cogitet, conspiret aut moliatur... Deinde non ignorat idem ill. princeps magnitudinem eius criminis, quo iniustissime arguitur, conspirationis scilicet, quo ut anteaquam ordinem susciperet semper caruit ita nunc quoque eam notam sibi inuri minime patietur. Perditissimorum namque hominum et patriae proditorum has esse notas non christianorum.“ Nie myślał nigdy o jakiejś walce z kościołem, o spiskach przeciw niemu i takiemi słowy udowadnia swoją prawowierność: „meminisse autem se principem Romani Imperii, meminisse se Ordinis Teuthonicorum magnum magistrum, meminisse se christianum et eidem ecclesiae membrum, nunquam vero in animum induxisse, ut eius esse aut fieri filius velit, qui ab initio homicida et rixator fuit...,“ a tu w Norymberdze pracował właśnie nad tem „utque pax et concordia in republica christiana erigatur et conservari possit.“ [2]) Bardzo znaczące światło rzuca to usprawiedliwienie się Albrechta na jego charakter i postępowanie; usprawiedliwienie poniekąd szczere, o ile chodzi o istnienie jakiejś konspiracyi, poniekąd obłudne i podstępne, gdy chwyta się pozoru i że

[1]) Joachim „Die Politik“ Bd. III № 161.

[2]) Joachim j. w. № 170 i 184. Ten ostatni to list w. mistrza do brata, margr. Jana Albrechta, w którym mu pisze wyraźnie, że na sejmie norymberskim (1523/4) oddał kardynałowi Campeggio piśmienne swoje usprawiedliwienie dla papieża.

się tak wyrażę, dosłowności zarzutu—a to tem bardziej, gdy zważymy, że przed paru miesiącami posłał Lutrowi pismo z całym szeregiem pytań, dotyczących zasadniczych kwestyj dogmatycznych, ale o tem niżej.

Nie uspokoiło ono bynajmniej papieża. Po Rzymie ciągle chodziły pogłoski o odstąpieniu w. mistrza, o tem, że zamierza wstąpić w związki małżeńskie i przyjąć nową ewangelię. Tenże sam Jan Albrecht uznał też za stosowne wezwać 12 września 1524 r. brata Kazimierza, by wpłynął na wspólnego brata—w. mistrza—i nakłonił go do przybycia tu do Rzymu. W liście owym wykazuje Jan Albrecht cały szereg korzyści, jakie spłyną na w. mistrza, gdy do Rzymu przybędzie. Oto utrzymanie w Rzymie jest tańsze niż gdzieindziej, będzie mógł tu czuwać nad interesami Zakonu i przeszkadzać „intrygom“ polskim w kuryi w sprawie sporu polsko-krzyżackiego, wreszcie wykaże niezbicie swą prawomyślność, a stąd ustaną wszelkie uwłaczające mu pogłoski. W dwa tygodnie później pisze do w. mistrza w dn. 27 września prokurator krzyżacki w Rzymie dr. Jerzy Busch, proboszcz z Fornheimu. Wzywa go podobnie jak jego brat Jan Albrecht, później biskup magdebursko-halberstadzki, obecnie ciągle bawiący w Rzymie—tego to Jana Albrechta chciał koniecznie w r. 1522 papież mianować biskupem płockim po śmierci Erazma Ciołka, ale napotkał na gwałtowny opór i protesty ze strony Zygmunta Starego i po długich dopiero sporach ustąpił [1])—by przybył koniecznie do Rzymu i te same powody podaje. Jest to, zdaniem prokuratora, rzecz konieczna i bardzo pożądana, bo coraz liczniejsze i groźniejsze dochodzą papieża pogłoski o postępowaniu Albrechta. Cały świat niemal krzyczy w Rzymie, że Albrecht stał się zwolennikiem Lutra i żenić się zamyśla, pisząc o tem z Polski, z Prus, z Gdańska, a zdaniem dr. Busch'a i legat papieski wiele złych wieści przysyła; donoszą, że w Prusiech krzyżackich zrabowano trzy klasztory za zezwoleniem jego (w. mistrza) i Polentz'a, a ten ostatni luterskie kazanie wygłosił. W dość ostrym tonie odpowiedział Albrecht prokuratorowi listem pisanym 30 listopada z Onolzbach. Zaprzecza kategorycznie i stanowczo pogłoskom, jakoby sprzyjał nauce Lutra, jako rozsiewanym przez jego nieprzyjaciół, zaręcza-

[1]) Bogaty do tego ciekawego sporu, który wytworzył dysharmonię między kuryą a Polską, materyał zawierają Tomiciana t. VI. A należy zaznaczyć, że Ciołek umarł „in curia“ i przypomnieć co do tego średniowieczny jeszcze rezerwat papieski.

jąc, że postępuje, jak przystoi chrześcijańskiemu księciu. Do Rzymu, co mu i brat radził, przybyć teraz nie może, ale spodziewa się, że stosunki z Polską zostaną wkrótce uregulowane, a wtedy przyjedzie do papieża i przedstawi mu się, jako chrześcijański, bogobojny (gottliebender) książe, a od tego (t. j. że takim będzie księciem) nie odwiedzie go ani Luter, ani żaden człowiek na ziemi. Co się tyczy kazania Polentz'a i niepokojów w Prusiech, to rzecz to biskupa i on niech sobie sam za to odpowiada, Albrecht bowiem nie może brać odpowiedzialności, bawiąc tak długo zdala od kraju. W podobny sposób odpowiedział trzy dni przedtem bratu Jana — Albertowi. Nie wiele więcej, prócz obietnic i zaprzeczeń, uzyskał od Albrechta kardynał Campeggio, legat papieski. Z polecenia Klemensa VII, kardynał, wysłany do Niemiec, Austryi i Węgier, miał Albrechta na oku i nękał upomnieniami. Przyciśnięty przez legata musiał Albrecht wysłać 8 listopada 1524 r. z Wiednia list Polentz'owi, wyrażający mu swoje wielkie niezadowolenie z powodu wypadków, zaszłych w Prusiech, dotyczących religii. Ale do tego oficyalnego dołączył w. mistrz równocześnie tajną klauzulę, że ten potępiający działalność Polentz'a list — to tylko pozór, konieczność dla uspokojenia legata papieskiego i on go też na nim wymusił. Polentz nie potrzebuje się go obawiać i z tego listu sobie coś robić, może być pewnym opieki w. mistrza, a tylko przesłać odpowiedź ze swej strony legatowi w myśl tego oficyalnego pisma. A był już w. mistrz zupełnym luteraninem i zdecydowanym przy nauce Lutra pozostać, jak tego dowodem choćby owa tajna klauzala, i zabierał się właśnie do ostatecznych rokowań z Polską. Oficyalne pismo do Polentz'a — to wszystko, co zyskał Campeggio. A właśnie nadszedł do niego nowy list papieża z 1 grudnia, rozgoryczonego na samlandzkiego biskupa-reformatora i jego edykt reformacyjny z 28 stycznia 1524 r., polecający legatowi, by zbuntowanego biskupa albo pozbawił godności albo do odwołania przymusił. Posłał Campeggio ten list Albrechtowi, ale uzyskał tylko tyle, że w. mistrz odpowiedział mu 24 stycznia 1525 r. z Budapesztu, iż zasmucony jest nieporządkami w Prusiech i wcale ich nie pochwala, ale prosi, by papież wstrzymał się do jego powrotu tamże; a wtedy zaprowadzi tam taki porządek, będzie tak po chrześcijańsku rządził, że papież nie będzie mógł robić zarzutów. I oto wszystko. Wygląda ta odpowiedź na ukrytą złośliwość i ironię, gdy przypomnimy sobie, że w niecałe trzy miesiące potem składał Albrecht hołd na rynku krakowskim, jako świecki książę, do którego oczywiście papież nie mógł skutecznie się mięszać. Ostatnie echo tych niepokojów ku-

ryi rzymskiej, to list Busch'a z 8 kwietnia w wilię wilii hołdu pruskiego pisany. Nie odzyskała więc stolica apostolska w. mistrza, nie uratowała go od wpływów reformacyi, Zakonu krzyżackiego od zupełnej zagłady, mimo zabiegów. Ale nie takich to zabiegów było tutaj potrzeba, bo i tym brakowało energii i stanowczości. Należało wytężyć wszystkie siły, należało wykonać ową groźbę, o jakiej pisał Jan Albrecht do brata, podać dłoń naprawdę życzliwą i z dobrą wiarą Polsce, a nie ograniczać się do słów tylko i listów, z których w. mistrz naprawdę nie wiele sobie robił i pozory jeno chował do czasu. Zakon się już uratować nie dał i w tej formie, jak dotąd, żyć nie mógł; papiestwo, które w ostatnich czasach nie grzeszyło bynajmniaj zbyteczną a rzeczywistą życzliwością dla katolickiej Polski, nie chciało tego zrozumieć, a tak i Zakonu nie uratowało i kraj do niego należący dla kościoła straciło. Kto wie, czy stanowisko papiestwa względem Polski w pierwszej ćwierci XVI w. nie odegrało roli, nie wpłynęło na formę pokoju krakowskiego z 1525 r. Tak nazywają także sekularyzacyę Prus.

Wieść o zbliżeniu się Albrechta do Lutra poruszyła wreszcie i Polskę. Jej stanowisko w tym względzie, to rzecz nieco ciemna w swych motywach. Jedyną bowiem o niej wiadomość zostawił nam Albrecht w rodzaju pamiętniczka przez siebie spisanego, a wydrukowanego przez Fabera w 1821 r. O działalności Albrechta w Niemczech dowiedziano się na dworze polskim z ust Antoniego Rincon'a, posła króla francuskiego Franciszka I do Polski, który tu przybył w 1523 r. w celu bliższego porozumienia się z Zygmuntem w sprawie zawarcia polsko-francuskiego przymierza i po paru miesiącach pobytu w styczniu 1524 r. udał się do Węgier. Przymierze to zawarł Zygmunt rzeczywiście, wysławszy Hieronima Łaskiego, synowca prymasa do Francyi. Przymierze to, dzieło Łaskiego prymasa, skierowane było oczywiście przeciw Habsburgom. A jedno podnieść trzeba. Dytrych z Schönberga przebywał we Francyi nieraz tymi czasy i rokował z Franciszkiem I w sprawie Albrechta, który przez pewien czas snuł projekt wstąpienia do jego służby. Mógł więc król francuski mieć dobre informacye o w. mistrzu, którego przychylność dla luteranizmu nie była zresztą, jak widzieliśmy, tajemnicą. A nadto, zaprzyjaźnienie się w. mistrza z Lutrem i jego nauką było niejako buntem przeciw prawowiernemu Karolowi V: w ten więc sposób przybywał w Albrechcie nowy dla Francyi sprzymierzeniec, którego Polska, sprzymierzona z Francyą, nie powinna była odpychać. Leżało więc w interesie Franciszka uprzedzić o tem Zygmunta, uczynić go

przystępniejszym do zgody z Albrechtem, do którego ciągle żywił król żal i podejrzliwość. Ta kombinacya polityczna, to zbliżenie się do Francyi Zygmunta I, czyli inaczej mówiąc, wrogie stanowisko względem Habsburgów — to byłby drugi element, drugi czynnik w akcie sekularyzacyi Prus [1]). Ale to nie należy do nas.

Uwiadomiony więc o tem, wysyła dwór polski Achacego Czemę, starostę stargardzkiego do Albrechta. W Norymberdze, w domu niejakiego Michała Rodena w nocy odbyła się tajemna rozmowa. Daty jej nie znamy, a zarówno Tschackert, jak Joachim wyznaczają jej letnie miesiące (lipiec—sierpień), nie mogę tylko zrozumieć, dlaczego dr. Joachim wyznacza jej rok 1523, gdy w pamiętniczku Albrechtowym wyraźnie 1524 rok jest podany? Czema przedstawił się jako wysłaniec biskupa poznańskiego Piotra Tomickiego i wojewody krakowskiego Krzysztofa Szydłowieckiego i prosił Albrechta o najzupełniejszą tajemnicę. W tem właśnie tkwi niejasność. Czy Tomicki i Szydłowiecki działali tu zupełnie na własną rękę, czy na polecenie króla? Z poglądów dr. Hirschberga na tę sprawę wynikać się zdaje, że miało to poselstwo charakter urzędowy. Oto — mówi Czema — doszło do wiadomości dzięki informacyom posła francuskiego, że w. mistrz zamierza wstąpić do służby francuskiej, a godność w. mistrza przelać na Eryka brunszwickiego. Wobec tego wysłannicy jego, Tomicki i Szydłowiecki, proszą Albrechta, aby miał wzgląd na Polskę i swego wuja i godność w. mistrza złożył w jego ręce, a on go za to wynagrodzi hojnie. Albrecht podziękował serdecznie za życzliwość dwóch polskich ministrów, przyrzekł wziąć pod uwagę ich radę i uprzedził, że dwóch jego krewnych — Jerzy, margrabia na Auspachu, brat w. mistrza i jego szwagier Fryderyk, ks. lignicki — przybędzie do króla porozumieć się z nim i zgodę przeprowadzić. W rozmowie z Czemą zaznaczył Albrecht swoje religijne uczucia: „Weil ich die göttliche Wahrheit nunmehr lesend gehöret, sein göttliches Wort, dass ich in diesem Stande mehr dem heil. Wort entgegen als angenehm: was Blutvergiessen ich in diesem meinem Stande, als der die Zeit in der Erkenntniss Gottes nicht gewesen, gethan, wisset ihr, als der es angesehen und dabey gewesen, am besten...“, jak niemniej i to, że w Polsce

[1]) Taki sąd i połączenie tych dwóch faktów podaje dr. Hirschberg w studyum „Przymierze Polski z Francyą“ (Przew. nauk. i liter. 1881, w szczególności str. 1108); zob. także W. Zakrzewski „Rodzina Łaskich w XVI w.“ I (Ateneum 1882).

o tej sympatyi dla luteranizmu wiedzą i że Czema w. mistrzowi to zakomunikował. Jest to bardzo charakterystyczne. Widoczna więc, że Albrecht nosił się już z podobnym zamiarem porozumienia się z Polską i że tych samych wyznaczał pośredników, którzy niedługo potem istotnie rokowania z Zygmuntem prowadzili. Albrecht miał, jak z tego wynika i co zresztą sam w tym memoryale potwierdził, pierwotnie zamiar zrzec się wielkiego mistrzostwa na rzecz drugiego; rozmowa z Czemą zmieniła widocznie ten plan, a Albrecht wrócił do rady Lutra. Tak przecież było w 1525 r. jak powszechnie wiadomo. W każdym razie dwór polski, czy też tylko najwybitniejsi polscy dyplomaci—podkanclerzy i kanclerz—ułatwili Albrechtowi dzieło sekularyzacyi Prus, zapewniając przez usta Czemy, że Zygmunt wynagrodzi siostrzeńcowi jego lojalność i wierność „krajami i ludźmi“ i pieniędzmi wreszcie. Poselstwo to wskazało Albrechtowi, że możliwem jest spełnienie zamierzonego przezeń dzieła przy Polsce i z jej pomocą. A można śmiało przypuszczać, że Albrecht w swoim memoryale podał tylko najważniejsze punkta rozmowy; że musiało tam być kwestyj omawianych więcej, że może nawet już wtedy ułożono plan dalszego działania. Wiadomo zaś, że Tomicki i Szydłowiecki głosowali gorąco za sekularyzacyą Prus, gdy ta przyszła na stół dyplomatyczny, że Szydłowiecki był do śmierci przyjacielem Albrechta. W każdym razie podnieść należy, że pierwszy krok wyszedł od dworu polskiego, że Szydłowiecki i Tomicki pierwsi do Albrechta się zwrócili. I w tem leży znaczenie poselstwa Czemy.

Gdy tak najważniejsi i najbardziej zainteresowani przyszłością Zakonu krzyżackiego pukają w odpowiedni sposób i w myśl swoich interesów do Albrechta, on tymczasem nie cofa się z drogi, na którą był wkroczył. Owszem idzie ciągle naprzód, coraz bardziej usuwa się od kościoła rzymskiego.

W listopadzie 1523 r. bawił, jak widzieliśmy, u Lutra. Wiemy, że interesował się ogromnie kwestyami dogmatyczno-teologicznemi od czasu znajomości z Osiandrem, myślał o nich często i coraz nowe wątpliwości w nim się budziły. Wyrazem tego bardzo dobitnym, dowodem tych wątpliwości, których samo powstanie jest już wstąpieniem na drogę kościołowi wrogą, bo kościół zakazuje dyskusyi o dogmatach - jest list w. mistrza do Lutra, wkrótce po wizycie w Wittenberdze posłany, na który w styczniu czy lutym 1524 r. odpowiada Luter Albrechtowi. Postawił mu tutaj cały szereg pytań i domaga się na nie odpowiedzi—pytań zasadniczych, a które są charakterystycznym przyczynkiem do zmian wewnętrznych w duszy Albrechta powstających. Jest ich pięć:

1) Czy Chrystus zbudował swój kościół na Piotrze i jego następcach papieżach? 2) Czy papież ma władzę od Boga daną wydawać przepisy wbrew prawom boskim, których wykonywanie jest konieczne do zbawienia? 3) Czy papież lub sobór może zmieniać według upodobania przepisy boskie? 4) Czy papież może separować małżonków prawnie połączonych, bez zbrodni jednego z nich, i tak rozłączonych do innego związku małżeńskiego skłonić? 5) wreszcie czy papież może rozdzielić małżeństwo przez krewnych zawarte, wyjąwszy związków zakazanych prawem boskiem, bez obopólnej zgody pobranych? Na wszystkie te pytania odpowiada Luter przecząco, wykazując słuszność swego zaprzeczenia cytatami z Pisma św. Najdłużej rozwodzi się nad pytaniem pierwszem, twierdząc, że kościół swój zbudował Bóg wyłącznie na Synu Swoim, Chrystusie. Ciekawym, nie tylko pod względem teologicznym, jest dalszy wywód Lutra na to pytanie, że ani św. Piotr, ani papież, nie mogą dać kościołowi wiary i tej zmieniać. Nie tylko papieżowi, ale nawet aniołom nie daną jest moc naruszać boskie przepisy wydawaniem innych (pytanie II): ani papież ani sobór nie mają żadnej innej władzy w rzeczach duchownych, jak tylko głosić słowo boże (pytanie III). Jak widać więc z tego, dwie kwestye teologiczne zajmowały głównie Albrechta: stanowisko papiestwa w hierarchii kościelnej, stosunek jego do objawionej nauki, zakres władzy względem niej. Pytania to zasadnicze, jedne z najważniejszych w dogmatyce, w treści wiary katolickiej. I zaprzątały one już nieraz umysły, sprowadzały na manowce, były przedmiotem gorących sporów i gorszących wypadków. I nie tak dawno nawet: przypomnijmy sobie tylko ideę koncyliaryzmu, wielki ruch soborowy w XV w. Pamięć o nim musiała być jeszcze żywą, ruch soborowy pozostawić ziarna plenne. A i to zważyć warto, że w średniowiecznym ustroju politycznym papiestwo i kościół zajmowały pierwszorzędne stanowisko, były niejako osią średniowiecza; samo więc rozważanie takiej kwestyi było reakcyą, budzeniem się nowych myśli, nowych pojęć, które zburzyły stary porządek społeczno-państwowy, nowy gmach budowały na całkiem innych, wrogich nawet fundamentach. Poważne więc było pytanie, jakie Albrecht zadał Lutrowi. Drugą kwestyą był sakrament małżeństwa. Nie jest ona już tak zasadniczą, jak poprzednia, ale mimo to, choć w mniejszym stopniu, nie pozbawiona podkładu politycznego, a więc wyłącznie teologiczna. Ten polityczny podkład nadaje ta osobistość, która stawia to pytanie, okoliczności, w jakich się to dzieje, okoliczności tak ogólne, jak i przywiązanie do osób t. j. Albrechta i Lutra. Obaj zakonnicy, duchowni do celi-

batu obowiązani, i obaj w jednym roku w związki małżeńskie wstępują! Jakie snuł wtedy zamiary Albrecht, gdy się pytał o istotę małżeństwa? Czy nie zamyślał już wtedy spełnić radę Lutra przed paru miesiącami udzieloną i pojąć żonę?

Jeszcze tylko jeden wypadek mamy do zanótowania w stosunku Lutra i Albrechta przed sekularyzacyą Prus. Oto 12 maja 1524 r. jest znowu w. mistrz w Wittenberdze u Lutra. Ale o tej powtórnej wizycie nie mamy już żadnych wiadomości, choć bardzo byłyby pożądane. Podnieść tylko trzeba, że dopiero po tej drugiej bytności Albrechta w Wittenberdze, opisuje Luter Briessmann'owi, przebywającemu w Królewcu, pierwszą wizytę Albrechta i daje mu wówczas wzmiankowane poprzednio wskazówki. Odtąd, aż do powrotu Albrechta do Prus, nie pozostaje w. mistrz w żadnych stosunkach z wittenberskim reformatorem, nawet listownych.

Zajęty jest przedewszystkiem doprowadzeniem swych zamiarów do skutku, pojednania się i pogodzenia z Polską. Jeszcze przez pewien czas broni pozorów katolicyzmu w Prusiech, daje wskazówki, hamuje zbyteczną gorliwość Polentz'a. W listach jego do samlandzkiego biskupa znać wyraźnie tę podwójną grę, dwulicową politykę. W sercu już szczery luteranin, lęka się jeszcze papiestwa; niepewność sytuacyi, jak przyjmie jego krok Zygmunt i senat polski, przebija się jasno. Cieszy się więc z zapału ludu do słuchania słowa bożego i poleca Polentz'owi korzystać z tego nastroju [1]), cieszy się zaś tem więcej, że lud stanie się teraz więcej chrześcijańskim i religijnym, bo za jego rządów mistrzowskich bardzo niewielu tu było prawdziwych chrześcijan [2]). Posyłając Amandusa do Prus poleca go gorąco opiece biskupa i rady m. Królewca, pochlebne nader wystawiając im świadectwo. A z drugiej strony zaznacza silnie, że w działalności swojej w Niemczech powołuje się na Zakon niemiecki i dla niego niby pracuje i o ratunek zabiega, dlatego nie zgadza się na zniesienie ubioru zakonnego, co najwyżej członkowie zgromadzenia mogą zaniechać noszenia płaszczów ze względu na niechęć i drwiny ludności, ale muszą zachować dla odróżnienia krzyże; nakazuje, by wprawdzie mnichów, nie chcących reguły klasztornej przestrzegać, nie zmuszał do pozostania w klasztorze, ale też zbiegłym nie udzielał żadnej pomocy i pieniędzy nie dawał, bo to wywołać może podejrzenie,

[1]) Tschackert j. w. № 185.

[2]) Ib. № 219 w liście do Jerzego Klingenbeck'a, swojego dworzanina, często wysyłanego w poselstwach.

że się zakonnikom ułatwia opuszczenie klasztoru i sprzyja nowej nauce, jak również, by miejsce zbiegłego mnicha zastąpił kimś z łona Krzyżaków i strzegł gorliwie własności i majątku klasztorów, a zrabowane mienie klasztorowi jednemu w Królewcu restytuował. Msza św. na zamku w Królewcu, ma być, jak dotąd według zwyczaju, codziennie czytana, klasztory żeńskie otoczone opieką przed zniewagami. Ale wszystkie te polecenia i wskazówki, przeważnie z maja 1524 r. pochodzące (kwiecień—czerwiec), a które zdawałyby się świadczyć za prawowiernością Albrechta, nie przeszkadzały mu wcale w jednym z tych samych listów (z 15 maja) donosić Polentz'owi, że przyjął do swej służby dr. Speratus'a [1]), owego kaznodzieję z Igławy, lub nazywać go „kochanym, wiernym i pobożnym" (z 17 maja). W pierwszej połowie maja bawił Albrecht w Halli. W tym to czasie przyjął był do swej służby kilku predykantów luterskich, jak Dr. Speratus, Dr. Fr. Fischer, przyjaciel słynnego Hutten'a, znany Crotus Rubianus, współpracownik broszury „Epistolae obscurorum virorum," dzieła radykalnego humanisty Ulricha Huttena. Przypomnijmy sobie wreszcie ów okólnik do Polentz'a z 8 listopada wyżej wspomniany, a przez legata wymuszony na Albrechcie i dodaną do niego potajemną klauzulę.

W tej więc podwójnej z konieczności grze obraca się Albrecht i im bliżej końca roku tego (1524), tem coraz pilniej pracuje nad dokończeniem dzieła. Niemało otuchy musiał mu dodać list z 18 grudnia, w którym mu donosi Kleofas Breuer, podskarbi krzyżacki, że poddani pruscy życzą sobie bardzo, by za zgodą Polski ogłosił się świeckim i dziedzicznym księciem. List ten był niewątpliwie dziełem Lutra, a raczej jego wskazówek, o jakich wspominaliśmy poprzednio w liście do Briessmann'a. Jakoż w styczniu 1525 r. Albrecht przebywa w Budzie i rozpoczyna ostatecznie rokowania naprzód z Ludwikiem Jagiellończykiem, a potem (w marcu) pośrednio i z Polską [2]), które doprowadzają do sekularyzacyi Prus. Ten akt, ogromnej wagi i znaczenia nie tylko w dziejach Polski i Zakonu, ale w ogólnych dziejach XVI w., jako pierwszy dotąd podobny wypadek (sekularyzacyi instytucyi kościelnej), a tak rozmaicie oceniany przez historyków polskich i niemieckich — był wypełnieniem pierwszej części rady Lutra i Melanchtona z listopada 1523 r. W. mistrz zrzucił suknię duchowną, Zakon krzyża-

---

[1]) Tschackert j. w. № 215.

[2]) Joachim l. c. № 207 i sq.

cki, jako instytucya polityczna przestał egzystować, a 10 kwietnia 1525 r. Albrecht wystąpiwszy poraz ostatni w stroju zakonnym obierał z rąk swego wuja lenno pruskie, jako pan świecki i dziedziczny. W roku następnym spełnił obecnie już książę pruski i drugą połowę rady Lutra i w dn. 1 lipca 1526 r. odbył się w Królewcu uroczysty ślub Albrechta z Dorotą, księżniczką duńską, córką króla Fryderyka[1]). Poszedł tu za przykładem Polentz'a i Briessmann'a, którzy jeszcze w 1525 r. pobrali sobie żony, no, i Lutra wreszcie, który nie ograniczał się do rad w tym względzie, ale wierny swoim przekonaniom („źle być człowiekowi samemu") 13 czerwca 1525 wstąpił w związki małżeńskie[2]). Oczywiście ucieszony reformator niemiecki z postępów swojej nauki i wypełnienia rad, nie omieszkał złożyć Albrechtowi życzeń, by Bóg zgotował mu pomyślny koniec, a państwu jego szczęście[3]).

Dr. Maryan Goyski.

---

1) Tschackert j. w. № 497 i 498.

2) Köttlin „Martin Luther." Bd I p. 768.

3) De Wette II p. 667.